

Łukaszewski, Zbigniew

Władysław Ordon (Władysław Szanser) poeta - płocczanin zbyt szybko zapomniany

Notatki Płockie 34/4-141, 20-26

1989

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Władysław Ordon (Władysław Szanser)

poeta-płocczanin zbyt szybko zapomniany

Władysław Ordon należy do tych poetów polskich, o których dużo mówiło się za ich życia, ale na ogół milczało, gdy umarli. Rzecz znamienna, że nawet i te wypowiedzi, recenzje, oceny, drukowane jeszcze za życia Orдона, były często diametralnie różne. Są więc sądy o nim nie tylko pozytywne, ale wręcz entuzjastyczne, przepowiadające poecie wielką sławę. Autorów takich sądów — często już wówczas bardzo znanych i cenionych — było niemało.¹⁾ Szczególnie po wydaniu w Krakowie „Poezji”, w roku 1869, prawie wszyscy krytycy zgodnie stwierdzili, że talent to jest bez zaprzeczenia wielki.”²⁾ Według J. I. Kraszewskiego, są to utwory tak piękne, że trudno o bardziej doskonałe³⁾.

Byli jednak i tacy, szczególnie w czasie pobytu Orдона w Poznaniu a w jeszcze większym stopniu — we Lwowie, którzy odsądzali go „od czci i wiary”, przypisując złośliwie różne uczynki, nawet wówczas, kiedy poeta pisać ani działać społecznie już nie mógł.

Niewątpliwie zasadnicze znaczenie dla poznania wartości społecznej, dla oceny literackiej spuścizny autora „Garbusa z Bononii”, posiada przede wszystkim jego twórczość. Nietety — rzetelna jej ocena jest bardzo utrudniona ze względu na to, że znaczna część utworów poety została wydrukowana w ówczesnych czasopismach wszystkich trzech za-

borów a nawet poza nimi.⁵⁾ Tych różnych czasopism z tego okresu jest ponad trzydzieści (!).

Ordon przestał pisać w roku 1879, mając zaledwie 31 lat. Tak się jednak złożyło, że w ciągu następnych pięćdziesięciu lat nie podjęto żadnej staranniejszej próby ujęcia w jakąś całość wiadomości, dotyczących jego działalności literackiej, społecznej, a także biografii.⁶⁾ Tylko od czasu do czasu dawni przyjaciele i znajomi drukowali, przeważnie w czasopismach, wspomnienia o Ordonie.⁷⁾ Wszystko to bardzo utrudnia zebranie informacji biograficznych, których ustalenie jest czasem bardzo kłopotliwe — nawet tak istotnych, jak miejsce i rok urodzenia.⁸⁾ Przejrzenie ksiąg metrykalnych również niewiele wyjaśniło, natomiast — wbrew różnym informacjom i wydawniactwom — udało się ustalić, że prawdziwe nazwisko Orдона to Szanser (a nie — Szancer).⁹⁾

Nie jest możliwe omówienie w tym szkicu działalności społecznej i literackiej W. Orдона. Zbyt była ona wielostronna (wiersze, poematy, dramaty, korespondencja, publicystyka i in.), pomimo że powstała w okresie niewiele przekraczającym lat dziesięć (!), dlatego ograniczymy się przede wszystkim do przedstawienia podstawowych faktów z jego życia i ogólnej tylko informacji o twórczości.

DZIECIŃSTWO I MŁODOŚĆ

Władysław Szanser urodził się prawdopodobnie w Płocku, w roku 1848¹⁰⁾, w biednej rodzinie pochodzenia żydowskiego. Wcześniej stracił rodziców i był zmuszony pracować na swoje utrzymanie za ladą cukierni Malczkowskiego w tymże mieście, podając gościom czekoladę lub ciastka.” Był to mały brunecik, z noskiem przypominającym nieco semickie pochodzenie, o oku żywym, bystrym, zręczny, fertyczny i dowcipny wielce w odpowiedziach a zawsze pełen zdumiewających na swój wiek obserwacji.”¹¹⁾ Jak podaje dalej Michał Wołowski, dowiedział się na rok przed śmiercią Józefa Narzymkiego, że autor „Ojczyzna”, zaintrygowany wielkimi zdolnościami chłopca, odebrał go z cukierni¹²⁾ i zaopiekował się nim. W kilka lat później M. Wołowski znalazł się wraz z Szanserem w trzeciej klasie płockiego gimnazjum. Opiekowali się wówczas późniejszym poetą Karscy. Szanser z dwoma chłopcami z tej rodziny, Adolfem i Włodzimierzem, mieszkał wspólnie na stacji.”¹³⁾ W

końcu r. szk. 1862/63, wraz z Adolfem Karskim, został promowany z klasy III do IV a w rok później do klasy V „z nagrodą szczególną za nauki filologiczno-historyczne”. W końcu r. szk. 1864/65 zdaje do kl. VI „z pierwszą pochwałą”, jak stwierdza adnotacja, tym razem już w języku rosyjskim. Podobnie, z pierwszą nagrodą, zdaje do klasy VII a w czerwcu 1867 r. kończy gimnazjum.¹⁴⁾ W czasie pobytu w gimnazjum pisał „wiersze i piękne ćwiczenia, które nań zwracały uwagę profesorów.”¹⁵⁾ Nie znaczy to jednak, że z wszystkimi przedmiotami radził sobie jednakowo dobrze — np. według wykazu uczniów zwolnionych z opłat w r. szk. 1864/65, okazuje się, że z przedmiotami „filologiczno-historycznymi” radził sobie celująco, natomiast z geometrią, algebrą, rysunkami i kaligrafią - dostatecznie. Jakieś wyraźne pogorszenie nastąpiło w ostatniej klasie gimnazjum, ponieważ w wykazie 18 uczniów, którzy je kończą, jest dopiero 18. Jego sytuacja materialna była za-

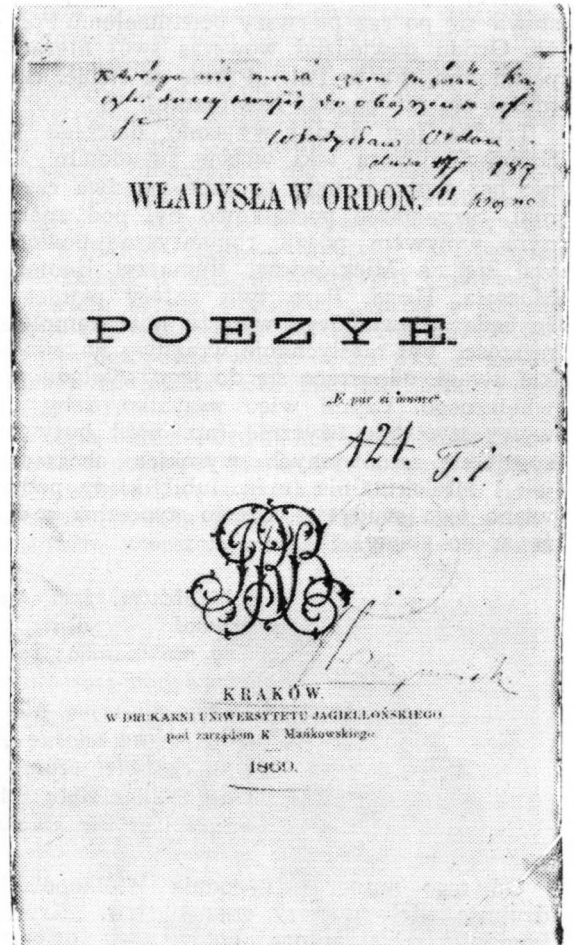
pewne nadal trudna. Z „Wykazu uczniów przedstawionych do zwolnienia od opłaty szkolnej na rok 1864/65” można się dowiedzieć nie tylko o tym, że był sierotą, ale również, że rodzice nie pozostawili żadnego majątku ani funduszków dla syna.

Po opuszczeniu Płocka W. Szanser prznosi się do Warszawy, gdzie zostaje słuchaczem Wydziału Prawa i Administracji Szkoły Głównej Warszawskiej. Jak podaje Stanisław Borowski, Szanser był w r. akad. 1867/68 studentem na tym Wydziale i wysłuchał pierwszego kursu¹⁶). Był to okres dyskusji pozytywistycznych, tworzenia się różnych ugrupowań literackich, skupiających się wokół „młodej” wzgl. „starej” prasy i to prawdopodobnie a także brak środków materialnych na dalszą naukę zmusiło młodego poetę do przerwania studiów. Był on zbyt skłonny do namiętnych często dyskusji, żeby pozostać na uboczu w warszawskim środowisku literackim. Już w roku 1866 a więc wówczas, gdy był uczniem płockiego gimnazjum, w numerze 5 krakowskiej „Kalinie”, zostaje wydrukowany jego wiersz pt. „Kapryśna”, podpisany literą „O”. Odtąd też spotykamy przeważnie, zamiast nazwiska, jego pseudonim literacki — „Ordon”.

W r. 1867 czasopisma warszawskie drukują już kilkanaście utworów Ordonu oraz około dziesięciu jego tłumaczeń wierszy W. Hugo i M. Niekrasowa. Dostyc szybko staje się znanym poetą. W „Kalinie” np. jest wzmianka, że jest to „jeden z ulubionych poetów Warszawy.” Píše wiersze na różne uroczystości. Są one przyjmowane na ogół przychylnie, czasem nawet-entuzjastycznie. Należy do „młodej” prasy, ściśle współpracując z „Kurierem Codziennym” pod kierownictwem Karola Kucza.

Ordon nie chce jednak pozostać na stałe w Warszawie. Przekształcenie Szkoły Głównej w Uniwersytet carski, nieszczęśliwa miłość do Władysławy Bentkowskiej, wszystko to skłania go do wyjazdu. Wyjeżdża z Władysławem Bełzą, z którym odtąd spędzi kilka najbardziej twórczych lat swego życia. Przyjeżdża do Krakowa. Tu wydaje pierwszy tom swoich

„Poezji”, poświęcając go ukochanej z następującą dedykacją: „Pannie Władysławie Bentkowskiej tę książkę, jako jej należną, oddaję. „Na karcie tytułowej pisze o swoich wierszach jako „kamyczkach duszy” ofiarowanych przez tego,” którego nie miała czasu poznać.”



Karta tytułowa krakowskiego wydania zbiorku wierszy W. Ordonu z roku 1869

Książka zawiera przede wszystkim liryki osobiste, ale również i utwory patriotyczne lub zapowiadające przyszłe „obudzenie się ludów”.

„Z księgi miłości”

„W ciemnym lesie mojego żywota
Bóg nareszcie zapalił jutrzenkę
Ze złota!
Długom błdził, samotny sierota,
Przez cienie...
Dziś przy sercu mam żywe stworzenie:
Sarenkę!
Ujrzałem ją, gdzie się przepaść odmyka.
Stała w blasku księżycy, niepewna
I dzika.
Na jej widok ścichła piosnka słowika
Zaczęta,
A jam myślał, że to jest zaklęta
Królowna (...).”

„Miłość”

„(...) Miłości! Otwórz pierś męską dla ludów,
Jak wrota wielkie — niechaj do niej wchodzą!
A jeśli zmarły — niech w niej się odrodzą,
A jeśli padły — niech wstaną do cudów.
Pierś pęknie może — może rozsadzona
Duchowym gwałtem, to świątynia z kości,
Na pokłon Prawdzie i Wolności skona,
Lecz znaki będą — że skona z miłości!”

Po nieudanej próbie zamieszkania w Krakowie młody poeta przenosi się do Poznania. Piśze stamtąd, że poprzednio była to „krakowska martyrologia”.¹⁷⁾ Do pobytu Ordon w tym mieście odnosi się wzmianka, zresztą złośliwa, umieszczona w jednym z czasopism, z której wynika, że będąc w Krakowie przedstawił się po raz pierwszy ociemniałemu Polowi. Ordon powiedział wówczas swój literacki pseudonim. Na to Pol: „Proszę ja ciebie, czemuż się nie nazwał Kościuszko?”¹⁸⁾

Trudno jest dzisiaj wyjaśnić, dlaczego W. Szanser wybiera taki własne pseudonim, ale nie bez wpływu były tu zapewne dwa czynniki. Szczególnie początkowo był pod znacznym wpływem poezji romantycznej-powoływał się na Mickiewicza, tłumaczył Heinego, Musseta, Hugo. Poza tym należy pamiętać, że będąc niewielkiego wzrostu miał kompleks niższości, był niesłychanie wrażliwy na wszelkie uwagi, odnoszące się do jego wyglądu zewnętrznego. Czynił więc wszystko, żeby się wywyższyć tak fizycznie (np. nosił buty na specjalnie zamówionych, wysokich obcasach), jak i intelektualnie (m.in. lubił, kiedy podziwiano jego erudycję). Często wspomina o dążeniu do sławy.

W Poznaniu Ordon czynnie zajmuje się działalnością społeczną i literacką — np. w ciągu trzech miesięcy, w czasie mroźnej zimy, jeździ od wioski do wioski, aby sprzedać akcje na budowę teatru poznańskiego.¹⁹⁾

Najwięcej jednak czasu zajmuje poecie współpraca z „Tygodnikiem Wielkopolskim”, „Dziennikiem Poznańskim” oraz częste kontakty z czasopismami galicyjskimi — „Dziennikiem Literackim”, „Kaliną”, „Ruchem Literackim”, „Mrówką” i „Strzechą”. Nie spotyka się natomiast takich kontaktów z prasą warszawską, mimo że istniały one dawniej. Współpracę z „Tygodnikiem Wielkopolskim” i jego redaktorem, Edmundem Callier, Ordon rozpoczyna jeszcze przed ukazaniem się w roku 1870 grudniowego numeru wstępnego. Można go więc niewątpliwie zaliczyć do założycieli tego postępowego czasopisma, obok Władysława Bełzy, Klemensa Kanteckiego i wspomnianego E. Callier.

Współpraca z „Tygodnikiem Wielkopolskim” była bardzo intensywna. Już w numerze wstępnym tego czasopisma ukazuje się wiersz Ordon pod znanym tytułem „Mówią, żem sztukmistrz”, w którym autor ustosunkowuje się do przedstawionych zarzutów:

(...) „Mówią, żem sztukmistrz!... Dąbrowo, dą
browo!
Czy nie mówiłaś ty do mnie od rana?
Czy dębów-starców rzesza rozszemrana
Duszy mi tajną nie maciła mową?
Gdy pól na wiosnę grało młode tętno,
Gdy czerwiec cesał gwiazdom złote włosy,
Gdy wichur zimą śpiewał pieśń namiętą,
Czym was nie słuchał, ziemio i niebiosy?”(...)

Od tego numeru „Tygodnik Wielkopolski” drukuje wiele wierszy oraz 10 tzw. „Kronik tygodniowych” autora cytowanego utworu.

Wiersze jego spotykają się u wielu czytelników z życzliwym przyjęciem — i to zarówno w zaborze pruskim, jak i poza nim.²⁰⁾

„WIEK MĘSKI — WIEK KŁĘSKI”

Niestety-znaleźli się również i tacy, którzy zaczęli zarzucać „Tygodnikowi Wielkopolskiemu” nadmierną postępowość²¹⁾, występowanie przeciwko religii itp. Szczególnie ostre polemiki i złośliwe wystąpienia znajdują się w redagowanym przez ks. Edwarda Podolskiego „Przeglądzie Lwowskim”. Jest tu więc oskarżenie o „zdrożne tendencje, antyreligijność, bezsilność, moralne i umysłowe ubóstwo, „partactwo literackie”²²⁾ itp. Ukazują się przy tym również wystąpienia przeciwko redaktorowi i współpracownikom, m.in. wymienia się i Ordon. Razi jego patriotyzm, umiłowanie słowa polskiego, zachęcanie w „Kronikach” do organizowania zbiorowej wycieczki do Lwowa dla uczczenia smutnego stulecia pierwszego rozbioru Polski itp. Krakowski „Czas” i „Tygodnik Katolicki” denuncjują Ordon i Bełzę. Zbigniew Żabicki tak napisał na ten temat: „Właśnie na łamach „Czasu” ukazało się szereg korespondencji poznańskich, których au-

tor w dość przejrzystej formie dawał do zrozumienia władzom pruskim, że pisarze ci pod pozorem akcji oświatowej szerzą wśród ludu wielkopolskiego hasła patriotyczne.”²³⁾

W rezultacie takiej działalności władze pruskie zażądały opuszczenia przez Ordon i Bełzę granic państwa. Zawiadamiają o tym z prawdziwym żalem pozostali redaktorzy i współpracownicy „Tygodnika Wielkopolskiego” w nocy „Od Redakcji”, z 11 listopada 1871 roku.²⁴⁾ Ukazują się, co prawda nieliczne, artykuły i notatki w obronie wypędzonych — i to m.in. nawet na terenie zaboru pruskiego²⁵⁾, ale wszystko to nie może zmienić faktu, że Ordon i Bełza muszą wyjechać. Pierwszy opuścił Poznań Bełza i 17 listopada był już we Lwowie, gdzie oczekiwał go m.in. Aleksander Bolesław Brzostowski a nieco później przyjechał również i Ordon. Jak pisze A. B. Brzostowski, Ordon ubierał się wówczas elegancko, nie pozwalał z siebie żartować, starał

się dyskutanta „ośnić wiedzą, kwiecistą wymową, często subtelnym dowcipem.”²⁶⁾ Prowadził dość dziwny tryb życia.²⁷⁾

Ordon brał dość żywy udział w życiu literackim i społecznym Lwowa. Przede wszystkim nawiązał bliższe stosunki z wybitnymi przedstawicielami prasy i ruchu literackiego miasta — Janem Lamem, Ksawerym Dzieduszyckim, Mikołajem Biernackim a szczególnie z księgarzem i wydawcą - F.H. Richterem, o którym z wielkim uznaniem mówił jeszcze w czasie pobytu w Poznaniu.

W tym czasie poeta odnawia swoje stosunki z prasą warszawską. Drukuje swoje utwory w „Opiekunie Domowym” w latach 1873—1875 a przede wszystkim współpracuje z „Przeglądem Tygodniowym”, w którym w latach 1871—1879, niemal w każdym roczniku, znajduje się przynajmniej kilka jego utworów.

Najwięcej jednak przejawów działalności Orдона znajdujemy, oczywiście, na terenie Lwowa. Daje się to zauważyć m.in. w bliższych kontaktach z miejscowym życiem teatralnym - np. jako redaktor „Echa Teatralnego” na początku 1873 r., arbiter w sądach konkursowych, organizowanych przy teatrze. Oprócz tego dużo pisze. W r. 1872 powstaje np. poemat „Garbus z Bononii”, wiersze a także artykuły (m.in. „Przegląd rzeczy słowiańskich”). Dużo czasu spędza w księgarni F. H. Richtera, znajdującej się w Hotelu Europejskim (przy placu Mariackim). U Richtera zostaje wydana humoreska „Kto by się spodziewał”.

Te jednak rezultaty działalności nie zadowalają Orдона. W liście do J.I. Kraszewskiego, z 5 listopada 1873 r., a więc po prawie już dwuletnim pobycie we Lwowie, pisze, że pierwszy raz prosi go o pomoc, ale po śmierci J. Narzymskiego trudno mu spodziewać się jej od kogoś innego. Prosi dalej o pomoc w wydaniu utworów w Lipsku lub Warszawie, ponieważ w Galicji darmo by się chyba nie udało wydrukować. Ordon jest rozżalony, gdyż niektórzy przypuszczają, że nie wydaje, bo nie potrafi już pisać.²⁸⁾

Rzeczywiście, bez większego echa pozostało ukazanie się u Richtera „Fiołków” w roku 1874, napisanych zresztą dużo wcześniej, bo przy dedykacji: „Bronisławowi Zawadzkiemu w dowód przyjaźni...” znajdujemy datę 19 lipca 1872 r. Rozgoryczony i po trosze zniechęcony już Ordon szuka poparcia i pokrzepienia w przyjaźni. W sierpniu 1874 r. znajduje się w Zakopanem wraz z Władysławem Sokołowskim, Ksawerym Dzieduszyckim, Klemensem Kanteckim, Edwardem i Karolem Potkańskimi, Bełzami i tu właśnie umieszcza swój podpis - wraz z innymi - pod wierszem, którego treścią jest przyrzeczenie wzajemnej przyjaźni podpisanych tu osób. Przy podpisach jest data 13 sierpnia 1874 r.²⁹⁾

Wszystko to jednak na krótko tylko uspokaja Orдона. 3 lipca 1875 r. Władysław Bełza donosi Sewerynowi Goszczyńskiemu, że Ordon miał pojedynek: „Strzelał się z nieznaną

mi bliżej osobistością, ale obaj sobie krzywdy żadnej nie wyrządzili...”³⁰⁾

Autor wspomnianych „Fiołków” próbuje jeszcze w inny sposób wykazać, że nie może być mowy o jakimś zaniku talentu. Tłumaczy utwory W. Hugo a nawet „Dekameron” G. Boccaccia. Podziwiać należy jego znajomość języków i uzdolnienia filologiczne, znajdujemy przecież w jego ówczesnym dorobku tłumacza utwory, należące do literatury włoskiej, francuskiej, angielskiej, niemieckiej, czeskiej i rosyjskiej. Poza tym nadal zajmuje się pracą społeczną. Organizuje w gmachu Skarbkowskim uroczystość dla uczczenia literackiego jubileuszu Seweryna Goszczyńskiego. Niestety — wszystko to wywołuje tylko niechęć a nawet zjadliwą krytykę „Przeglądu Lwowskiego, w którym mowa jest o natchnieniu, które płynie Ordonowi „obfitą a mętną strugą z „Dekameronu”.”³¹⁾ Za złe ma się jemu również powoływanie się na w/w uroczystościach na Mickiewicza jako na „ojca swego ducha.”³²⁾

W tym okresie Ordon nawiązuje bliższą znajomość z poetką - Marią Bartusówną (1854—1885), zamieszkałą wówczas w Utoropach, pow. kosowski. Poetka pisze do Orдона kilkakrotnie, m.in. wierszem, stwierdzając, że w jego



Maria Bartusówna

utworach dostrzega podobieństwo ducha. Zaprasza go do Utoropów.³³⁾ 24 sierpnia 1875 roku, w Kołomyi, Ordon wpisuje wiersz do

albumu Bartusówny, będący pochwałą uzdolnień poetyckich właścicielki albumu.³⁴⁾ Postanawia pomóc poetce i wprowadza ją do lwowskiego „Tygodnika”, wychodzącego pod redakcją J. Rogosza, który dał jej stałą, miesięczną pensję.

W latach 1876—77 Ordon pisze stosunkowo mało. Poza nielicznymi wierszami własnymi zajmuje się tłumaczeniem „Ahaswerusa w Rzymie” Hamerlinga. Pisze wówczas list do J. I. Kraszewskiego, 2 lutego 1877 r., w którym prosi o ocenę tłumaczenia a także o przysłanie mu numeru czasopisma «Tydzień» z r. 1869, gdzie jest tak dla Ordonia życzliwa ocena jego „Poezji”. Pisze już niewiele. Wydaje „Ahaswerusa w Rzymie” w r. 1877, drukuje też scenę dramatyczną „Na strażnicy” a także kilka wierszy jeszcze w roku 1879.

Nadal natomiast zajmuje się działalnością społeczną. «Przegląd Tygodniowy» z roku 1878 informuje o zorganizowaniu się komisji tegorocznego konkursu imienia Fredry. Sekretarzem tej komisji został wybrany W. Ordon³⁵⁾.

NIESPOKOJNA STAROŚĆ

Jeszcze w liście z 30 listopada 1879 r. Bogusław Aspis, również poeta, dramatisarz i publicysta, prosi Władysława Belzę, żeby pozdrowił Ordonia, ale w tym czasie zdecydowano się już umieścić go w zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie, koło Lwowa, gdzie miał przebywać do końca życia, to znaczy do roku 1914 a więc aż 35 lat.

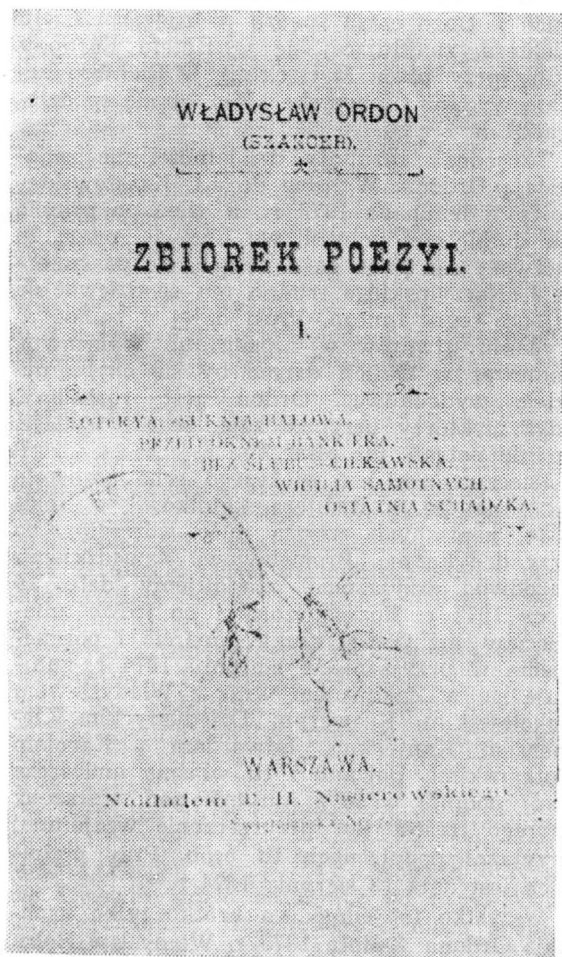
Stopniowo zapominano o nim. Umierają niektórzy z jego dawnych przyjaciół — Maria Bartusówna, szwagier-poeta Stanisław Grudziński, mając 31 i 32 lata (!). Kilka lat po zamknięciu Ordonia w Kulparkowie, w r. 1884 i 1885, znajdujemy jego nazwisko na telegramach, wysyłanych do twierdzy magdeburgskiej uwięzionemu tam starcowi, dawnemu opiekunowi autora „Garbusa z Bononii” — J. I. Kraszewskiemu.⁴¹⁾ Być może, że Lenartowicz i Zaleski, wysyłając wielkiemu pisarzowi „parole d'affezione e amirazione augurill salute”⁴²⁾, nie chcieli zawiadamiać o chorobie Ordonia. Odtąd przez kilka lat nic nie wiadomo o odwiedzinach u chorego poety, mimo że w zakładzie kulparkowskim źle się wówczas działo, ponieważ ówczesna prasa dość często donosi o okrutnych metodach, stosowanych przez personel w stosunku do chorych; mowa jest o głodzeniu, łamaniu żeber itp.⁴³⁾

Dopiero po następnych kilku latach przybywa tu dawny kolega ze szkolnej ławy, Michał Wołowski. Kiedy przed odwiedzinami zapytał o Ordonia, wielu utrzymywało, że już nie żyje. Był to prawdopodobnie rok 1892, ponieważ w końcu tego roku ukazuje się w „Kurierze Warszawskim” wspomnienie o Ordonie pod charakterystycznym tytułem: „Poeta zapomniany”. Autor wspomina o tych odwiedzinach, informując, że trudno mu było rozmawiać z dawnym przyjacielem, który powiedział tylko, że Michasia pamięta i że pro-

Poza pracą społeczną zapowiedzią przyjścia do jakiejś równowagi psychicznej a może też próbą przywrócenia jej jest zdecydowanie się na ślub z Marią Misiągiewiczówną. Ślub odbywa się w listopadzie 1878 r., we Lwowie.³⁶⁾

W tym samym jednak roku nadal ukazują się złośliwe notatki o Ordonie, szczególnie w krytykującym go od dawna „Przeglądzie Lwowskim”, gdzie zarzuca mu się, że gości w „najzacniejszych domach polskich”, będąc „tłumaczem bezwstydnego „Dekameronu”.³⁷⁾ To zapewne, jak również odziedziczona po ojcu choroba nerwowa³⁸⁾ powoduje, że już w kilka miesięcy po ślubie widać u niego objawy obłąkania. Żalują go przyjaciele, zapytując listownie Belzę o stan zdrowia Ordonia.³⁹⁾ O pobycie poety w Poznaniu we wrześniu 1879 r. donosi W. Belzie dawny przyjaciel-Callier. Pisze również, że Ordon przybył już z „zarodkiem obłąkania”, że stan jego zdrowia jest zatrważający oraz że obecnie znajduje się u franciszkanów.⁴⁰⁾

si o papierosy, ponieważ komary gryzą...”⁴⁴⁾



Karta tytułowa „Zbiorku poezji” wydanego w Warszawie w roku 1894.

Pewną próbą przypomnienia poety jest „Zbiorek poezji”, wydany pod pseudonimem, z niezbyt dokładnie podanym nazwiskiem — Szancer, jaki ukazał się w roku 1894 w Warszawie, nakładem T.H. Nasierowskiego. Zbiorek ten zawiera następujące utwory: „Loteria”, „Suknia balowa”, „Przed oknem bankiera”, „Bez ślubu”, „Ciekawska”, „Wigilia samotnych” i „Ostatnia schadzka”.

Trzy lata później, w roku 1897, znowu krąży wieści o śmierci „zapomnianego poety”. Żona jego, Maria, pisze do Belzy z Sambora, 23 stycznia 1897 r., prosząc o wyjaśnienie, czy jest to prawdą, ponieważ w którejś gazecie ukazała się tego rodzaju notatka.⁴⁵⁾

Zył on jeszcze lat siedemnaście, niemal zupełnie już zapomniany. Wyjątkiem jest wzmianka Antoniego Chołoniewskiego, z r. 1898, w której wspomina, że wygląd Orдона stracił dawną elegancję, że na doroczných balach kulparkowskich należy do najbardziej ożywionych danserów i wreszcie, że przez pewien czas „koledzy literaccy” dostarczali mu tytoniu, ale i to skończyło się.⁴⁶⁾ Kilkanaście

lat później, w r. 1913, Jarosław Pieniżek drukuje jeszcze fragmenty poprzednio już znanych wspomnień pt. „Zapomniany poeta.”⁴⁷⁾

Ordon umiera w roku 1914, w styczniu⁴⁸⁾, w Kulparkowie a zostaje pochowany na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie. Śmierć jego nie od razu została zauważona i odnotowana w ówczesnej prasie — np. informacja na ten temat, wraz z notatką o życiu i twórczości, ukazuje się w języku niemieckim, w czasopiśmie „Polen”, dopiero w roku 1915.⁴⁹⁾

* * *

Niewątpliwie słuszność miał niedawno zmarły inny poeta, także związany z Płockiem, Stanisław Ryszard Dobrowolski, stwierdzając, że Władysław Ordon” należy do postaci tragicznych wśród twórców naszego piśmiennictwa pięknego.”⁵⁰⁾ Trzeba się również zgodzić z autorem przytoczonego cytatu, że w wierszu pt. „Miłosierna” Ordon dał własną, wstrząsającą charakterystykę:

*„On nie był zły wcale.
W boleści żył tu, a skończył w szale.
Tę głowę czarne zdobyły kędziory.
Nigdy ich matki nie pieściły dłonie,
Myśl te samotne wypełniała skronie,
O, chciała popchnąć świat nowymi torami;
Z tych ciemnic niegdyś oczy się patrzyły,
Błękitne oczy, głębokie-a biedne,
Bo przeglądały się w nich gwiazdy jedne,
Zimową nocą we łzach zamarzniętych!
Ten człowiek, dziecię, był z rodu
przeklętych!
Jak dziecię nędzy, hardy i nieśmiały,
Przez całe życie był podwójnie głodny:
Bo całe życie prosił próżno nieba
O swoją cząstkę miłości i chleba.”*

PRZYPISY

¹ W ukazującym się we Lwowie «Dzienniku Literackim» można było przeczytać: „(...) Ordon w przyszłości jeśli nie pierwsze, to niezawodnie pierwszorzędne zajmie w literaturze naszej miejsce.” „Dzien. Lit.” 1870, nr 30. Dodatkowo ocenia również utwory Orдона recenzent krakowskiej «Kaliny», 1869, nr 38, M. W. Oleńdzki, pisząc: „(...) talentu pisarskiego odmówić mu nie można. Styl piękny, język czysty i wielka łatwość wierszowania.” Na ogół dodatnio pisze o nim J. Narzyski w korespondencji z Krakowa do «Dziennika Poznańskiego», „O tym i owym” (art.), 1870, nr 24. Podobnie recenzent «Warszawskiego Rocznika Literackiego», A. Pilecki, Warszawa 1873, s. 72 —73.

² *Listy o literaturze i młodych literatach warszawskich*, «Tygodnik Mód i Nowości Dotyczących Gospodarstwa Domowego», Warszawa 1870, nr 36, s. 6.

³ Rec. dr Omega, J.I. Kraszewski, «Nowe Książki, Tydzień Polityczny...», Drezno 1870, nr 14.

⁴ J. M. (Jan Motty) stwierdził zupełnie wyczerpanie talentu, «Tygodnik Wielkopolski» 1872, nr 48 a w Echach Warszawskich «Przegląd Tygodniowy», 1887, nr 17, jest próba złośliwej polemiki

z Ordonem, mimo że ten od ośmiu lat przebywał już w Kulparkowie i pisać nie mógł. Ordon jest tu określany jako „Choraży z „Niw”.

⁵ Utwory były drukowane w czasopiśmie, wydawanych m.in. w Warszawie, Poznaniu, Krakowie, Lwowie, Wilnie, Sosnowcu a nawet w Wiedniu i Chicago. Zob. «Zgoda», «Dziennik Chicagowski».

⁶ Taką pierwszą, dosyć zresztą powierzchowną, próbą jest praca Władysława Floryana. Zob. W. Floryan, «Twórczość Władysława Orдона na tle epoki», (w:) „Sprawozdania Towarzystwa Naukowego we Lwowie” 1932.

⁷ M. Wołowski, *Poeta zapomniany*, «Kurier Warszawski» 1892, nr 338; P. Chmielowski, *Współcześni poeci polscy*, Petersburg 1895, s. 347 —350, W. Przyborowski, *Stara i młoda prasa*, Petersburg 1897, s. 45—49; A. Chołoniewski, *Nieśmiertelni. Fotografie literatów lwowskich*, Lwów 1898, s. 103—104, A. B. Brzostowski, *Ci, których znałem*, «Bluszcz», Warszawa 1902, nr 30—34.

⁸ Jako rok urodzenia — w różnego rodzaju wydawnictwach — wymienia się:

- 1846 — S. Orgelbrand, *Encyklopedia powszechna* 1903, W. Floryan, op. cit.
- 1847 — G. Korbut, *Literatura polska*, t. 4, Warszawa 1931.
- 1848 — J. W. Gomulicki, *Władysław Ordon* (w:) *Księga wierszy polskich XIX w.*, t. 3, s. 197, T. Tyszkiewicz, *Władysław Ordon* (w:) *Literatura polska w okresie realizmu i naturalizmu*, Warszawa 1965, s. 255, A. Cesarz, PSB.
- 1850 — P. Chmielowski, op. cit.; W. Feldman, *Współczesna literatura polska*, Kraków 1930, s. 59.
- Podobnie jest z informowaniem o miejscu urodzenia:
- w Płocku — J. W. Gomulicki, op. cit.; S. Orgelbrand, op. cit.; P. Chmielowski, *Historia literatury polskiej*, t. 6, Warszawa 1900;
- w Warszawie — A. Chołoniewski, op. cit.;
- w Jarczowie Lubelskim — W. Floryan, op. cit.
- ⁹ Tak podpisał się Ordon pod wierszem W. Bełzy z przyrzeczeniem przyjaźni. Zob. W. Bełza, *Listy moje*, rps. Oss. — 12 426/II; tak podaje W. Floryan, G. Korbut, K. Estreicher i tak wreszcie został zapisany w spisach uczniów gimnazjum płockiego. Zob. *Archiwum Płockie, Akta Płockiej Dyrekcji Naukowej*, nr 30. Podobnie w wykazie słuchaczy Wydziału Prawa Szkoły Głównej w Warszawie.
- ¹⁰ Pozwala to ustalić wykaz uczniów zwolnionych od opłat na rok 1864/65, gdzie jest adnotacja, że miał lat 16. Zob. *Archiwum Płockie*, op. cit.
- ¹¹ M. Wołowski, op. cit.
- ¹² Cukiernia Malczykowskiego znajdowała się przy ul. Kolegialnej pod n-rem 2. Zob. «*Kalendarz Płocki*» z r. 1875, s. 39.
- ¹³ M. Wołowski, op. cit.
- ¹⁴ Akta Płockiej Dyrekcji Naukowej, nr 30.
- ¹⁵ M. Wołowski, op. cit.
- ¹⁶ S. Borowski, *Szkoła Główna Warszawska*, 1937, s. 317.
- ¹⁷ List Ordona do W. E. Radzikowskiego z 11.10. 1870 r. Oss., rps. 120009/III.
- ¹⁸ *Przegląd Tygodniowy*, Echa warszawskie, 1887, nr 17.
- ¹⁹ *Przegląd Tygodniowy*, 1873, nr 22.
- ²⁰ «*Dziennik Literacki*», Lwów 1870, nr 30.
- ²¹ Wiele oburzenia wywołał np. art. dra K. Libelta, w którym autor stwierdził, że świat i ludzie istnieli dawniej, niż to podają księgi mojżeszowe.
- ²² «*Przegląd Lwowski*», 1871, s. 392, 647.
- ²³ Z. Żabicki, *Narzymski wśród współczesnych*, Wrocław 1956, s. 64.
- ²⁴ «*Tyg. Wielkop.*» 1871, nr 46.
- ²⁵ Wydalenie emigrantów, «*Dziennik Poznański*», 1871, nr 265.
- ²⁶ A. B. Brzostowski, op. cit.
- ²⁷ Nie miał ustalonego trybu zajęć, powodował się raczej chwilowymi zainteresowaniami.
- ²⁸ W. Bełza, *Listy moje*, Oss., rps. 12 412/II.
- ²⁹ Bibl. Nar., Warszawa, mikrofilm 9708, nr 157.
- ³⁰ Bibl. Nar., Warszawa, rps.
- ³¹ «*Przegląd Lwowski*», 1875, nr 11.
- ³² Op. cit.
- ³³ PAN, Kraków, rps. 2171/II.
- ³⁴ Op. cit., album M. Barusówny, k. 11.
- ³⁵ «*Przegl. Tyg.*» 1878, nr 6.
- ³⁶ «*Tyg. Powszechny*», 1878, s. 763. Informuje o tym również W. Floryan w swojej pracy o Ordonie, ale niewłaściwie podaje nazwisko panny młodej.
- ³⁷ «*Przegląd Lwowski*», 1878, s. 161—162.
- ³⁸ W. Floryan, op. cit.
- ³⁹ K. Sokołowski w liście do W. Bełzy z 18 maja 1879 r.
- ⁴⁰ List Calliera z Poznania z 17 września 1879 r.
- ⁴¹ Bibl. Uniw. Jagiell, rps, 6515, k. 316.
- ⁴² Op. cit.
- ⁴³ «*Tydzień*», Lwów, 1878, s. 93, «*Przeg. Tyg.*» 1880, nr 22.
- ⁴⁴ «*Kurier Warszawski*», 1892, nr 338.
- ⁴⁵ *Papiery Bełzów*, Oss., rps. 12661/III.
- ⁴⁶ A. Chołoniewski, *Nieśmiertelni*, Lwów, 1898, s. 103—104.
- ⁴⁷ «*Słowo Polskie*», 1913, nr 72.
- ⁴⁸ Niektóre źródła podają 14 stycznia, inne, np. PSB-3 stycznia.
- ⁴⁹ «*Polen*», Wien, 1915, nr 8.
- ⁵⁰ S. R. Dobrowolski, *Władysław Ordon*, «*Trybuna Mazowiecka*» 1974 z 1—2 czerwca 1974 r.

